

EMIGRACJA ARTYSTYCZNA - wybór czy konieczność

W tym wydaniu Forum „Dedała” spróbowałam sobie odpowiedzieć na pytanie: emigracja artystyczna jest wyborem czy też koniecznością? O zdanie w tej ważnej kwestii życia artystycznego poprosiliśmy ludzi, naszym zdaniem, mających wiedzę na ten temat z racji zawodowego interesowania się tym zagadnieniem, jak również tych, którzy sami byli bądź nadal są emigrantami. Nasi rozmówcy pokusili się także o własne uzupełnienie encyklopedycznej definicji słowa emigracja, które jak wiadomo oznacza wychodźstwo, opuszczenie kraju z powodów politycznych, bądź ekonomicznych. A jak się to słowo ma w odniesieniu do spraw artystycznych?



Dr Iwona Gralak - pracownik naukowy Instytutu Filologii Polskiej Akademii Świętokrzyskiej;

Zdaniem Witolda Gombrowicza, tylko pisarz emigracyjny jest naprawdę wolny. Emigracja jako jeden z mitów narodowych wpisana jest na trwałe w kulturę polską XIX i XX wieku. Poczynając od pierwszego polskiego emigranta politycznego, za którego uznaje się króla Stanisława Leszczyńskiego, oraz od pierwszej fali wychodźczej utworzonej przez konfederatów barskich, dochodzimy poprzez Wielką Emigrację (po klęsce powstania listopadowego) do tzw. emigracji walczącej (czasu II wojny światowej oraz powojennej, z ważną cezurą 1968 r.). Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Norwid, Leleweł, Chopin stworzyli na emigracji wiele cennych dzieł, chociaż musieli zmagać się z trudnościami natury ekonomiczno-socjalnej. Mickiewicz w „Księgach pielgrzymstwa polskiego” dokonał apoteozy Polaka-emigranta, postrzegając go jako pielgrzyma, który „uczynił ślub wędrówki do ziemi świętej, Ojczyzny wolnej”. Norwid o statusie emigranta napisał w liyku „Pielgrzym”: „Nad stanami jest i stanów-stan, jako wieża nad płaskie domy stercząca w chmury”.

Grono współczesnych pisarzy emigracyjnych liczy kilkadziesiąt osób, najbardziej znaczących nazwisk należałoby wymienić około stu. Są wśród nich emigranci z wyboru, np. Witold Gombrowicz, Czesław Miłosz, Leopold Tyrmand; emigranci z przypadku: Henryk Grynberg, Marek Hłasko, Sławomir Mrożek, Aleksander Wat, zmuszeni do pozostania na obczyźnie w wyniku zmiany sytuacji politycznej w kraju lub niewyrażenia zgody przez władze komunistyczne na ich powrót; emigranci „czasowi”: Antoni Słonimski, Julian Tuwim, którzy po wojnie wrócili do Polski; osoby pozostające pomimo zakończenia wojny na obczyźnie: Andrzej Chciuk, Wacław Iwaniuk, Jan Lechoń, Józef Łobodowski, Jerzy Niemojowski, Beata Obertyńska, Kazimierz Wierzyński; ci, którzy znaleźli się na emigracji po powstaniu warszawskim: Ferdynand Goethel, Danuta Mostwin, Kazimierz Sowiński; reprezentanci „pokolenia '68”: Stanisław Barańczak,

Juliusz Kornhauser, Ryszard Krynicki, Ewa Lipska, Leszek A. Moczulski, Włodzimierz Odojewski, Stanisław Stabro, Leszek Szaruga, Rafał Wojaczek, Adam Zagajewski, Adam Ziemianin.

Oddalenie od stron rodzinnych wymuszało na twórcach poszukiwanie własnego miejsca w świecie, przebijanie się przez mur obojętności, by zaistnieć jako artysta. Literatura emigracyjna, zwana także „literaturą źle obecną”, „literaturą wolnego słowa”, „literaturą trzeciego języka” podejmuje przede wszystkim temat wolności (jednostki, narodu), przy czym dystans przestrzenny, dzielący pisarzy od ojczyzny, traktowany jest jako gwarancja świeżości spojrzenia na sprawy polskie, ostrości i szczerości oceny. Tak tę kwestię rozumiał Gombrowicz, twierdząc, iż: „Tylko pisarz emigracyjny jest naprawdę wolny”.

Swoistą formą manifestowania przez twórcę niezgody na zastaną rzeczywistość jest tzw. „emigracja wewnętrzna”, czyli pisanie do szuflady - taką postawę przyjmował w pewnych okresach swego życia Zbigniew Herbert.



Piotr Szczerski - dyrektor naczelny i artystyczny Teatru im. S. Zeromskiego;

Jeśli traktujemy siebie poważnie w sztuce to jesteśmy tam, gdzie w danym momencie nam się wydaje, że mamy najlepsze warunki do samorealizacji.

Pochodzę z Krakowa, w Kielcach jestem 12 lat. Chciałem robić teatr zawodowy, aby w pełni profesjonalnie wypowiedzieć się w sztuce. W Kielcach posiadam niezależność i własny zespół. Ja to wybrałem. Nie przewidywałem, że będę tutaj 12 lat, tak jak nie wiem, co będzie za rok. Mogę nagle odejść, wybierając dla mnie sytuację dogodniejszą artystycznie. Człowiek nie powinien się przywiązywać do jednego miejsca, choć z punktu widzenia życiowego jest to trudne. Jeżeli zacznie podporządkowywać się życiu osobistemu, przyzwyczajeniom, wygodnictwu to będzie to na pewno kosztem sztuki. Konieczność dla artysty to śmierć. Człowiek musi mieć wewnętrzne poczucie wolności, musi czuć, że może w każdej chwili odejść. Gdy przebywa się w jakimś miejscu, bo jest się na nie skazanym, nie mówimy wtedy o sztuce.



Rafał Olbiński - grafik i ilustrator, plakacista mieszkający w USA, Honorowy Obywatel Kielc;

- Mieszkam w Ameryce, przypadkowo się tam znalazłem, przez stan wojenny. Jest to świetny

rynek, najlepszy finansowo dla artysty. Z historii sztuki wiemy, że tam gdzie są pieniądze, tam jest i sztuka. W Ameryce niewiele jest klientów, którzy najwięcej płacą, dlatego tam jestem i się od tego nie odłączam. Czy jestem Amerykaninem czy jestem Europejczykiem? Po 23 latach spędzonych w Stanach, coraz bardziej jestem Europejczykiem, mniej Amerykaninem, szczególnie w ostatnich historiach. Nie mam zupełnie tej mentalności imperialnej co Amerykanie. Jestem z małego kraju, którego obywatele uważają, że słabszego należy bronić.

Mam też mnóstwo takiego amerykańizmu w sobie, którego się nauczyłem czy właściwie odkryłem w sobie, choć równocześnie może do końca nie nazwałbym tego amerykańizmem. Odkryłem w sobie cechy, których bym normalnie nie odkrył, będąc w Polsce. Wydawało mi się, że jestem zawsze taki słaby, skromny, cichy, bojący się zabrać głos. W Ameryce stałem się o wiele silniejszym facetem, który nie załamuje się przy niepowodzeniach. Tego nauczyła mnie emigracja i Ameryka. Czego się nauczyłem w Polsce? - żeby nigdy nie wierzyć oficjalnej wersji. Teraz jestem zaskoczony, jak Amerykanie łatwo są manipulowani. Oni, bowiem zawsze respektowali oficjalną wersję. Zatem przejdźmy do konkluzji. Najlepiej się czuję nad Atlantykiem, bo w górze, jedną nogą jestem tu, drugą tam. Po tylu latach w Ameryce ani tu, ani tam nie jest moim miejscem na ziemi. Moje miejsce jest bowiem właściwie wszędzie w tej chwili.

Gustaw Hadyna - artysta rzeźbiarz, dyrektor ostrowieckiego BWA;

-Wybór miejsca tworzenia może być dyktowany różnymi uwarunkowaniami, ale czy to wpływa na wartość poczynań twórczych? Akt tworzenia jest wolny od uwarunkowań zewnętrznych, jest potrzebą wewnętrznych doznań, spełnienia się. Tworzenie to pokonywanie wewnętrznych przeciwności



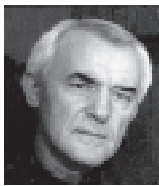
i zmagają z samym sobą, to wreszcie pokonywanie materii solidnym warsztatem. Jest to więc niezależne od miejsca pobytu. Choć oddziaływanie otoczenia na psychikę twórcy ma jakiś wpływ, ale nie jest to najważniejsze.

Marian Rumin - krytyk sztuki, dyrektor kieleckiego BWA:



- Dla prawdziwego artysty w istocie nie ma znaczenia to, gdzie tworzy. Emigracje powodowane są zazwyczaj przez warunki zewnętrzne. Wynikać mogą z potrzeby uchronienia prawdy wypowiedzi. Przyjąć jednak trzeba, że artysta, chcąc dopełnić swe artystyczne oblicze, ukształtować w pełni twórcze możliwości, musi szukać mistrzów, środowiska, odpowiednich warunków, których często nie ma w miejscu jego "stałego" bytowania. Stąd konieczny staje się wyjazd, wyjazd gdziekolwiek. Zazwyczaj ucieka się z miejsc nie rokujących nadziei na rozwój, na możliwości twórczego spełnienia się, ucieka się z uwagi na nierozsądne ograniczenia, głupotę otoczenia. Obecnie jednak, w czasach komercjalizacji, również sztuki, ucieka się i z powodów ekonomicznych, od biedy do lepszego bytowania. Ta ostatnia grupa emigrantów, pomimo zaspokojenia środków, nie realizuje celów, osiąga co najwyżej sytą vegetację. Zabójczą dla twórczości... Tylko wielcy duchem, prawdziwi twórcy, w rozumieniu artystycznym, mogą i powinni korzystać z dobrodziejstw emigracji. Tacy emigranci zawsze wracają do swych korzeni, do swej ojcowizny, do siebie. Żadna emigracja bowiem nie zastąpi ich własnego miejsca, które gdzieś mają, no może z wyjątkiem obywateli świata, internacjonalistów, bezpieczeństwa (jeśli tacy istnieją naprawdę). Pozostali wracają, mamy liczne na to dowody. Wracają po to, aby zdążyć trafić w swój czas, by zdążyć dać wyraz swemu spełnieniu, również temu wzbogaconemu emigracją. Człowiek tak naprawdę może się spełnić w miarę do końca tylko we własnym świecie, we własnym środowisku kulturowym.

Edward Zyman - pisarz, krytyk literacki, redaktor, od 1983 r. na emigracji w Kanadzie:



- Po dwudziestu latach pobytu poza Polską mam świadomość, że utraciłem ją w podwójnym sensie. Po pierwsze jest to strata fizyczna (wszak w niej nie jestem), po drugie jest to zagubienie bliskiego mi systemu wartości, który bezlitosny czas przeorał okrutnie. Polski zapamiętanej przeze mnie już nie ma. Byłem w niej kilka razy, doznałem głębokich wzruszeń, ale nie mogłem nie spostrzec sygnałów, które mnie ogromnie zaniepokoiły. Zwariowany kult Ameryki, zalew kultury masowej w najgorszym wydaniu, małpowanie zachodnich wzorów zachowania i - także - myślenia...

Marek Tercz - bard, poeta, animator kultury alternatywnej:



- Tam, gdzie się rodzimy, tam jest od początku do końca nasza właściwa ojczyzna, zawsze bliska naszemu sercu. Los zawodowy jednak wiąże się z rynkiem pracy, a emigracja dotyczy dziedziny sztuki, które bez szumu medialnego w zasadzie nie istnieją na szerszym polu i w tym przypadku jest koniecznością. Młodzi ludzie, by się rozwijać i spełnić powinni wyjechać. Kielce to wylęgarnia talentów, a późniejsza ich emigracja jest często emigracją zarobkową. Tu nie ma zaplecza, które umożliwiłoby utrzymanie się z zawodu, nawet w przypadku muzyka o wysokich umiejętnościach. Michał Jeloniek, dawniej związany z zespołem Ankh, obecnie przebywa w Warszawie i nagrywa z największymi gwiazdami polskiej estrady. Podobnie Paweł Mazurczak - kontrabasista i basista związany z Tytusem Wojnowiczem, Tadeuszem Nalepą, Korą czy Michałem Pastuszką - producent ścieżek dźwiękowych, znakomity gitarzysta. Wyjątkowa sytuacja miała miejsce na początku lat 90., kiedy do Kielc, swego rodzinnego miasta, powrócili znani artyści rozproszeni po całej Polsce. Wydawało się wtedy, że Kielce staną się centrum sztuki współczesnej. Jednak o wiele łatwiej jest funkcjonować w Warszawie, w centrum medialnym Polski. Ci, którzy mieli ambicje zmieścić się w głównym nurcie komercyjnym, musieli wyjechać. Gdy emigracja muzyków jest logiczna i często wskazana, tak emigracja autorów, w tym moja, nie ma sensu. Funkcjonuję na oficjalnie sformułowanej komercji medialnej. Mam dostęp do muzyków oraz ujście dla swej twórczości. Z Kielcami jestem związany emocjonalnie. Poza tym miasto to gwarantuje mi wolność i artystyczną niezależność.

Piotr Marzec (Liroy) - raper, twórca Kielckiej Szkoły Jazdy:



- Wyjazd z Kielc był moim wyborem. Wyjechałem, by dalej się rozwijać i móc robić to, co robię. Ekipa, z którą pracowałem od 1992 roku, produkowałem nagrania, spotykałem się na co dzień związana była z Trójmiastem. Tam, więc przebywałem, a w domu pojawiałem się raz na miesiąc. W końcu stwierdziłem, że albo przestanę z nimi pracować, co było niemożliwe, albo zabiorę całą rodzinę na wybrzeże. Przeprowadziłem się z uwagi na to, że muzyka była dla mnie najważniejsza. To nie tajemnica, że w Kielcach trudno się rozwijać powyżej pewnego pułapu. Gdy zaczyna się odnosić sukcesy, wśród ludzi ze środowiska wytwarza się nieprzyjazny klimat. By nie czuć się przez to przytłamszonym, wolałem się totalnie odciąć, gdyż widziałem, co się dzieje z innymi artystami. Za to nastawienie społeczeństwa jest rewelacyjne. Tu czuję się jakbym każdego znał, z każdym się wychowywał.

Ludzie traktują mnie jak swojego członka rodziny. Największym sukcesem artysty jest docenienie przez odbiorców jego sztuki. Już chyba nic więcej nie mogę osiągnąć jako artysta. To jest nieprzeliczone na pieniądze, na żadne nagrody. Artystycznie ciągle jestem związany z Kielcami poprzez ciągłe powroty, w tej chwili wracam na stałe. Jestem żywą reklamą tego miasta. Przeprowadziłem się do Trójmiasta, ale cały czas podkreślałem, że w Kielcach są moje korzenie.

Krzysztof Kasowski (K.A.S.A.) - piosenkarz:



- Kielce to świetne miasto. Kielczanie - cudowni i z ogromnym poczuciem humoru ludzi. Kadzielnia, Pałacyk Zielińskiego... To najpiękniejsze miejsca w Polsce. Tu dałem mój pierwszy koncert, tu mam przyjaciół, tu także tworzę. W moim przypadku nie ma mowy o emigracji. Ja tu wciąż jestem. W Kielcach zrodziło się większość moich pomysłów. Tworzyć można wszędzie, natomiast sprzedawać trochę trudniej. W Kielcach jest jednak zbyt mały rynek, aczkolwiek dziś, kiedy świat został zdominowany przez internet, możliwości są ogromne. Jest lepiej niż gorzej.

Zygmunt Korus - poeta, animator sztuki i kultury w Chorzowie:



- Wiersze przestałem pisać 20 lat temu, ponieważ wydawało mi się, że dorosły mężczyzna, odpowiedzialny za rodzinę i dbający o materialny wymiar egzystencji, nie może być pięknoduchem bujającym w obłokach, życiowo niezaradnym (z czym się kojarzą potocznie „prawdziwi poeci”). (...) I tu dochodzimy do kwestii zasadniczej: pytania o sens prezentowania się i wnoszone wartości. Sęk w tym, że kiedyś umiałbym sobie na nie odpowiedzieć bez trudu - co zresztą czyniłem skutecznie z samokrytycyzmem doprowadzonym do stanu bezgłosu i zakneblowania. Nie pisać, bo nie warto: wszystko już było, świat został umeblowany przez geniuszy, mędrców i proroków - nie warto strzepić języka. Z tej obserwacji, z poziomu podnóżka literatury, rodzi się perspektywa żabia, skarlała, laufrowata, zabijająca indywidualne pokłady wrażliwości, przyrodzoną potrzebę kreacji oraz skłonności do innowacji. Masz pełne prawo patrzeć krytycznie na osiągnięcia innych, ale żebyś mógł tworzyć, winięś odsonić pancierz i przyłbicę (pokażać serce i pokonać zażenowanie), żeby poddać się ocenie innych, z pokorą i naiwnością terminatora pukającego nieśmiało do bram Parnasu. Bo inaczej nigdy nie poniesie cię ta piękna fala, na której jednak w uniesieniu bujają się na tratwie, zwane sztuką, nobliści, twórcy niedzielni, tekściarze czy grafomani. Tak, tak, jest chybottliwie, ale nade wszystko pociągająco!